Nr. 55.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Piątek, 7 marca 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 *marca*.

W sprawie skandalów w klubie na ulicy Clevelanda.

Lubo w sprawie téj na różnych miejscach pisma naszego podawaliśmy już poszczególne doniesienia — to jednak streścimy ją tu pokrótce w całości i związku — ponieważ zanosi się na to, że odegra ona jeszcze wielką rolę w debatach angielskiéj Izby gmin, gdzie coraz to więcéj zwycięzkie (bo wszystkie mandaty w uzupełniających wyborach zyskujące) stronnictwo opozycyi zużywa jéj jako taranu ku zwalczaniu rządzącego gabinetu lorda Salisburego.

Jak sobie czytelnicy nasi z roku przeszłego zapewne przypominają, w jednym z najarystokratyczniejszych klubów londyńskiego „Westendu“ popełniano najsprośniejsze wykroczenia przeciw moralności — a z tąd powstał skandal głośny na całą Europę. Jedną z najwięcéj skompromitowanyck i zohydzonych osobistości stał się w sprawie téj niejaki lord Artur Somerset, koniuszy księcia Walii a zarazem major gwardyi przybocznéj księcia. Ponieważ zaś lord Somerset zajmował nader pokaźne stanowisko u dworu angielskiego — przeto władze policyjne i sądowe, zbierające przeciw jego osobie materyał dowodowy — w ogóle postępowały z jaknajwiększą względnością i oględnością. Lubo więc naczelny prokurator państwa, p. Webster, sam osobiście przyznał w Izbie gmin — że przeciw lordowi Somersetowi zebrano ogromną ilość momentów obciążających — to przecież nie chciano ich uważać jeszcze za dostateczne do wydania przeciw niemu mandatu aresztowego. Ponieważ zaś lord Salisbury popierał w téj mierze p. Webstera — przeto stać się mogło ku ogólnemu oburzeniu to — że w nocy z 18 na 19 października r. z. lord Somerset znikł gdzieś bez najmniejszego śladu i to właśnie w chwili, kiedy wreszcie kilkoma godzinami wprzódy policya otrzymała mandat przyaresztowania go na jakiembądź miejscu.

Sprawa przycichła od owego czasu do pewnego stopnia, a przynajmniéj weszła w stadya, nie dotyczące już tak dalece bezpośrednio obecnego angielskiego rządu. Dopiero ostatniemi dniami zapokutowała ona ponownie na szerokiéj widowni angielskiego parlamentu. Kiedy końcem przeszłego tygodnia Izba gmin rozpoczęła debatę nad budżetem wydatkowym, wystąpił znany deputowany opozycyi, pan Labouchère, z projektem obniżenia zażądanych kredytów i równoczesnego wyrażenia wotum niezaufania dla rządu — ponieważ miał on popierać sprawców skandalów w klubie ulicy Clevelanda, ułatwiając im ucieczkę przed zasłużoną karą.

Labouchère położył nacisk na następujące fakta: Właśnie w owym dniu 18 października r. z. otrzymał lord Salisbury depeszę od sir Diphton-Probyna, naczelnego marszałka dworu księcia Walii. Sir Probyn prosił lorda Salisburego o cospieszniejszą rozmowę, czego też nie odmówił prezydent gabinetu. Mówiono o sprawie skompromitowanego klubu. Na zapytanie marszałka dworu, czy oskarżenia odnośne zawierają prawdę, odpowiedział lord Salisbury — że dotąd przeciw jednemu głównie z członków klubu nagromadził się materyał dowodowy — ale materyał ten nie jest jeszcze zupełnie dostatecznym.

Ponieważ zaś wówczas bezpośrednio owegoż samego jeszcze wieczora znikł z horyzontu osławiony lord Somerset — przeto oskarżył teraz p. Labouchère w Izbie gmin lorda Salisburego wprost o to — że stał on się wspólnikiem spisku ku udaremnieniu wymiaru sprawiedliwości przeciw członkom klubu.

Prezydent ministrów bronił się, twierdząc, że w rozmowie swéj z marszałkiem dworu ani słowem nie wspomniał o dacie wygotowania mandatu aresztowania przeciw lordowi Somersetowi.

Na to odparł jednak p. Labouchère — że twierdzenia swe i oskarżenia opiera na poręczeniach jednéj z najpierwszych osobistości dworu księcia Walii — i w danym razie wymienić może jéj nazwisko. P. Labouchère dodał w zapale — że słowom lorda Salisburego w ogóle nie można dawać wiary — a ponieważ nie myślał cofnąć tak krwawéj obrazy, przeto parlament wykluczył energicznego mówcę ze swych posiedzeń na przeciąg tygodnia.

Lord Salisbury według sił starał się zatrzeć nader fatalne wrażenie wywołane śmiałem wystąpieniem Labouchèra.

W ostatni poniedziałek poręczał prezydent unionistycznego gabinetu członkom Izby panów — że zupełnie przypadkowo miał gdzieś w poczekalni dworcowéj spotkać się ze sir Diphton-Probynem — że nie zapisał sobie i nie pamięta tego, o czem mówił z marszałkiem dworu księcia Walii. Lord Salisbury ręczył ponownie — że w żadnym razie nie przestrzegł marszałka o grożącym mandacie aresztowym przeciw lordowi Somersetowi — że przeciwnie miał wspomnieć raczéj o niedostateczności nagromadzonego naonczas dowodowego materyału.

Nie potrzeba długo rozwodzić się nad tem — że obrona lorda Salisburego brzmi opłakanie słabo — a p. Labouchère z pewnością po tygodniu ponowi groźny szturm na unionistyczne ministerstwo. Może on przytem liczyć na energiczne poparcie ze strony całéj opozycyi bez względu na frakcyjne odcienia. Sędziwy Gladstone ze względu na czasowe wykluczenie Labouchèra z posiedzeń Izby wystąpił już z wnioskiem — aby deputowany oskarżający ministra, będącego zarazem członkiem Izby lordów, nie był zmuszonym do bezwarunkowego poddania się i zamilknięcia w obec formalnego zaprzeczania takiego ministra — co dotąd miało miejsce.

Ciekawość jak się zakończy cała ta sprawa, tak drażliwa i niebezpieczna dla lorda Salisburego i jego towarzyszów.

Telegramy.

Paryż, 5 marca. W dobrze poinformowanych kołach zaręczają, że prezydent ministrów p. Tirard, po jutrzejszém posiedzeniu Izby weźmie dłuższy urlop ze względu na stan zdrowia, a w ciągu urlopu poda się do dymisyi.

— W kołach rządowych z troską wyczekują jutrzejszéj dyskusyi w Izbie deputowanych na temat interpelacyi w sprawie berlińskiéj konferencyi robotniczéj. Mimo to nie ulega wątpliwości, że republikańska większość nie zamierza zrzucić gabinetu z powodu zachowania się jego w téj sprawie. Przesilenie w danym razie trzebaby przypisać innym wypadkom z dni ostatnich.

Paryż, 5 marca. „Temps“ dowiaduje się z Rio de Janeiro, że rząd brazyliański zaniecha projektu zwołania konstytuanty, a publikować będzie projekt nowéj konstytucyi — następnie odbyć się mają wybory do Izby, a równocześnie i plebiscyt nad projektem konstytucyi.

Londyn. 5 marca. Według doniesienia biura Reutera z Kanei, miał gubernator Szakir pasza w skutek złego wrażenia, wywołanego przez wyrok sądu wojennego nad trzema członkami rady administracyjnéj w Rethymno, zarządzić w tejże saméj sprawie nowe śledztwo przed tutejszym naczelnym sądem wojennym. Dowódzca stronnictwa konserwatywnego, Issikaki, którego uważano za głównego sprawcę dawniejszych zaburzeń, a który zbiegł z Krety — został uwolnionym przez sąd wojenny — a wielu innych zbiegów w skutek tego powraca na wyspę. Muszą oni jednak poprzednio oświadczyć się w obec tureckiego poselstwa w Atenach z chęcią poddania się pod władzę tureckiego rządu.

Londyn, 5 marca. Tutejszy poseł Stanów Zjednoczonych, Abraham Lincoln, zmarł w dniu dzisiejszym.

Londyn, 5 marca. Według dzisiejszego doniesienia biura Reutera z Johannesburga (Transwalu) prezydent naczelny, p. Krüger przybył wczoraj tamdotąd. Kiedy począł wygłaszać mowę do mieszkańców, wrogo usposobiona publiczność po kilka razy ją przerywała. Wieczorem przyszło do anti-rządowych demonstracyi, a sztandar transwalskiego rządu zdarto z gmachu rejencyjnego i poszarpano go w kawałki.

Amsterdam, 5 marca. Reprezentantem Holandyi na konferencyi berlińskiéj, będzie prawdopodobnie radzca ministeryalny wydziału sprawiedliwości, Suyder van Wissenkerke.

Zanzybar, 5 marca. Według doniesienia z biura Reutera, Emin pasza pozostanie tu jeszcze przez dni kilka. Oczekuje on rozkazów kediwego, poczem na czas krótki powróci do Bagamojo. Końcem miesiąca odpłynie Emin do Europy. Stan zdrowia jego ciągle jeszcze jest niezadowalniającym. W czasie tutejszego swego pobytu Emin jest gościem sułtana.

* ***Walne zebranie wyborców miasta Poznania,*** na którém komitet wyborczy zda sprawę z odbytych w naszém mieście na dniu 20 lutego r. b. wyborów do parlamentu, odbędzie się w ***niedzielę, dnia 9 b. m.*** o godzinie 5 po południu na sali hotelu Saskiego.

Porządek obrad:

1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie sekretarza.
3) Sprawozdanie kasyera.
4) Ogólny pogląd na wybory.
5) Sprawozdania przewodniczących w podkomitetach.
6) Sprawozdanie delegata.
7) Wnioski członków.

Na zebranie to zaprasza wszystkich polskich wyborców

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Poznań, 6 marca 1890.

Fr. Dobrowolski, przewodniczący. *Dr. M. Kantecki,* sekretarz.
Marcin Andrzejewski, skarbnik
Albin Andruszewski. Bukowiecki Julian. Chojnacki Ignacy. Gniatczyński Wojciech. Kajkowski Emil. Dr. J. Koszutski. Dr. Krysiewicz Bolesław. Kużaj Józef. Ołyński Stanisław. Dr. Rzepecki Ludwik. Urbański Feliks. Więckowski Michał.

* ***Z Wrześni*** otrzymujemy następujące pismo:

Donoszę, że po przeczytaniu w „Postępie“ artykułu traktującego sprawy egzaminu majstrów, który to numer brano z rąk do rąk, powstało pomiędzy rzemieślnikami trochę niezadowolenia, ale po wyjaśnieniu téj sprawy przez kilku światlejszych, uspokojono się; noszono się wprawdzie z myślą, aby na walnem zebraniu poprosić komitet, ażeby posłowie nasi popierali nasze cechy, lecz w końcu i tego zaniechano, a to dla tego, że wszyscy mają wielkie zaufanie do naszego posła, i sądzono, że możeby się tem obraził.

I to było powodem, że Gawlak radził, ażeby na zebraniu w téj sprawie żadnych wniosków nie stawiać. Tyle dla wyjaśnienia rzeczy.

Wybory.

W okręgu Grudziądz-Brodnica głosowało według urzędowego zestawienia ogółem 20,938 wyborców.

Otrzymali:

Wł. Różycki

w powiecie grudziądzkim	3686
w „ brodnickim	6942
ogółem	10628 gł.

Hobrecht

w powiecie grudziądzkim	6125
w „ brodnickim	4185
ogółem	10310 gł.

P. Różycki otrzymał zatem 318 głosów więcéj, a 158 gł. ponad absolutną większość.

W okręgu Lubawa-Susz otrzymali:

dr. Rzepnikowski	8540 gł.
Oldenburg	8275 gł.

Nasz kandydat otrzymał więc 255 głosów więcéj od przeciwnika i zwyciężył 132 głosami ponad absolutną większość.

W Bydgoskiem otrzymali:

dr. Komierowski	6899 gł.
Hahn	9286 gł.

Hahn zatem wybrany.

W Bydgoszczy saméj otrzymał dr. Komierowski 1798 głosów, a dnia 20 lutego 664, przeto tą razą 1134 głosów więcéj. Z wolnomyślnych bardzo mała liczba za naszym kandydatem głosowała.

Na dniu 20 lutego roku 1890 mieli: dr. Komierowski 4685, Hahn 5944 gł., Hempel 2481 gł., Bebel 2091 gł.

W sprawie ks. proboszcza Weichsla z Gietrzwałdu pisze do „Gazety Toruńskiéj“ pewien Wiarus, którego redakcya zna osobiście, że ks. prob. gietrzwałdzki mówiąc o Panslawistach, wspomniał tylko mimochodem o tem, że nieprzyjazne nam pisma takie rzeczy głoszą. Z całego przemówienia ks. proboszcza wynikało, że chciał on tylko lud zebrany na sali Grudzieńskiego pouczyć, zachęcał go do zgody i jedności, a przytoczył zdanie „Ermländische Ztg.“ jedynie w tym sensie, aby wykazać, w jaki sposób przeciwnicy nasi nasze wystąpienie sobie tłomaczą. Ostrzéj i szorstko nieco przemówił ks. proboszcz Weichsel, gdy mu niektórzy z zebranych przerywać zaczęli, ale w całem jego przemówieniu nie było niczego takiego, coby nam Polakom ubliżyć mogło. Zresztą udał się ks. proboszcz Weichsel na zebranie, poproszony przez niektórych ze swych parafian, pomiędzy którémi i korespondent się znajdował.

Piękne czasy!

Z Kujaw i Pałuk dochodzą co chwila straszne wieści o rabunkach i kradzieżach dokonanych na tamtejszych probostwach. W onéj okolicy nie masz ani jednego proboszcza, któregoby nie okradziono bieżącéj zimy, niektórych zrabowano już nawet po dwa razy i więcéj. Niektóre przypadki opisane były w „Kuryerze“ — obecnie donoszą nam z owych stron, że to nawet nie połowa, że czcigodni duszpasterze po większéj części kryją się z tem, co ich spotkało i nawet w bliższem otoczeniu tego nie rozgłaszają.

Opryszki na Kujawach wynoszą szafy żelazne, mają młoty stalowe, noszą groźne noże i tasaki, mają konie i wozy, również kradzione i w taki aparat łotrowski zaopatrzeni wykonywają kradzieże w sposób bardzo wyrafinowany, umieją nawet zabarykadować drzwi i bramy, aby nikt z domowników wyjść z domu nie mógł.

Nie chcąc rozszerzać téj strony opisowéj niniejszego artykułu, o któréj sądzimy, że jest znaną Czytelnikom, pytamy najprzód: czem się dzieje, że właśnie na Kujawach takie łotrostwa się wydarzają, a duszpasterze najczęściéj się stawają ofiarą tych opryszków?

Odpowiedź prosta. Na Kujawach pobudowano i pozakładano najwięcéj fabryk i zakładów przemysłowych. Napływ ludności jest wielki, a ponieważ w tem życiu fabryczném w wielu miejscach następuje w zimie *zastój*, przeto robotnicy pozbawieni zarobku, puszczają się na donioślejszy przemysł — na rabunek. Po dworach rabować się boją, bo tam zawsze więcéj ludzi, stróż, czujne psy itd. Uderzają więc na probostwa, gdzie się również spodziewają dobrego obłowu, a przy tem łatwiejszéj zdobyczy. Wychowane bez Boga, zdziczałe w walce kulturnéj umysły nie wahają się okraść i złupić kapłana — a bezkarność, z jaką kradzieże swoje popełniają, do dalszych łotrostw ich zachęca.

Co robi policya? co robią żandarmi piesi i konni? — co robią prześwietne urzędy obwodowe? Co chwila czytamy o kradzieżach i łupieztwach, ale dotąd jeszcze nie zdarzyło nam się słyszeć, aby tych opryszków pochwytano, uwięziono, przykładnie ukarano?!

Czyż to nie leży w interesie władz administracyjnych, aby takim ohydnym łotrostwom grasującym w całéj okolicy aż po Znin i daléj raz koniec położyć i winowajców ukarać?

Piękne zaiste czasy!

Jeśli tak daléj pójdzie, to doczekamy się niezawodnie téj chwili, że jak w Bułgaryi hultajstwo za białego dnia plądrować i ludzi w jasyr dla wymożenia okupu imać będzie.

Za niedawnych czasów w pewnéj dzielnicy wytropiono i do urzędu odstawiono każdego księdza, który śmiał „unbefugter Weise“ czynności urzędowe lub nieurzędowe wykonywać.

Czyż nie mamy prawa spodziewać się, że dzisiaj, gdzie władze policyjne onych czynności już śledzić nie potrzebują — z łatwością wytropią szajkę onych łotrzyków, co na Kujawach i Pałukach probostwa plądrują?

Nasze zaufanie.

Z prowincyi.

Był sobie kiedyś mąż pewien, z zawodu swego *fotograf,* który uwieczniając oblicza ludzkie na szklanych płytach zwykł był mawiać i prosić: „Mój dobrodzieju, zrób słodką minę i ułóż oblicze swoje tak, aby było piękne ku widzeniu!“

Zdarzyło się, że ów „światłopis“ z różnych powodów porzucił swój proceder i poświęcił się innemu szlachetnemu zawodowi, został *dentystą,* „wyrwizębem.“ Gdy przy wykonywaniu swego zawodu spostrzegł, że nieszczęśliwy pacyent srodze się skrzywił, zapominał o swém obecném zajęciu i z uprzejmością wielką mawiał do niego: „Dobrodzieju mój — zrób słodką minę i ułóż oblicze twoje tak, iżby było piękne ku widzeniu!...“

Ta opowieść przypomniała mi się, kiedy mnie doszła wiadomość, że nasz pan naczelny prezes Ekscelencya hrabia Trütschler-Zedlitz miał w towarzystwie wypowiedzieć zdumienie swoje, że Polacy nie mają do niego tego zaufania i nie okazują mu téj powolności, do jakiéj on sądzi mieć prawo, i dla których pozyskania tyle sobie zadaje trudu, nie mówiąc już nic o towarzyskich przymiotach itd.

Prawdą a Bogiem cieszę ja się z tego, że pan naczelny prezes raczy przynajmniéj powiedzieć, jako mu chodzi o zaufanie i powolność Polaków, że zdaje się przemawiać do nas, jak ów „światłopis“ „Dobrodzieju mój, zrób słodką minę... — atoli z drugiéj strony dodać muszę, że my Polacy za rządów jego Ekscelencyi nie znajdujemy się w roli tych, których fotografie zdejmują, lecz raczéj w roli tych, którym trzonowe zęby wyjmują....

Jeśli się nie mylę, to pan naczelny prezes wielkopolskiéj ziemi, mąż stojący na czele całéj dzielnicy, a więc mający być ojcem i przełożonym nie tylko 600,000 Niemców, ale też miliona i 200,000 Polaków, jest obok swego wielkiego urzędu równocześnie także prezesem komisyi kolonizacyjnéj, która się o Niemców wcale nie troszczy, a zajmuje się jedynie i wyłącznie nabywaniem ziemi polskiéj, — i to znowu nie na korzyść Polaków i Niemców (jakby się spodziewać należało), lecz wyłącznie na korzyść kolonistów niemieckich.

I to jest pierwszy ząb trzonowy, dla którego nie możemy się słodko uśmiechać, choćby nam kto dziesięć razy powtarzał „Dobrodzieju mój, zrób słodką minę!...

Pan naczelny prezes jest daléj prezesem kolegium szkólnego, które ma wyłączny nadzór nad naszemi gimnazyami i szkołami realnemi i pod tém prezesostwem doczekaliśmy się, że nowa serya polskich nauczycieli gimnazyalnych poszła w dalekie strony niemieckie, że uczniowie polscy nie bywają już uwalniani od opłaty szkólnego, (podczas gdy niemieccy otrzymują wysokie stypendya), że nie otrzymują książek polskich z biblioteki dla uczniów, aby się w ojczystym języku kształcić mogli, że w gimnazyach niektórych po mniejszych miastach nie przyjmują pp. dyrektorowie polskich uczniów zamiejscowych, — że polscy uczniowie uczą się już od najniższéj klasy religii świętéj po niemiecku i t. d. i t. d.

I jak tu „robić słodką minę“, kiedy naraz aż do tylu zębów się zabrano? — i jak tu mieć zaufanie, okazywać powolność, korzystać z towarzyskich zalet i wysokich przymiotów, których nikt nie odmawia, wszyscy uznawają — ale cóż? — kiedy *te zęby, te zęby!*

Szkólnictwo ludowe, szkoły elementarne, seminarya pedagogiczne znajdują się pod sterem Wydziału rejencyjnego dla spraw szkólnych, a ten znowu zależnym jest naczelnika prowincyi, który mianuje radzców, decernentów i stanowi wyższą instancyą przy apelacyi.

Z tego miejsca wyszły na nas Polaków ciężkie ciosy i bolesne rozporządzenia. Z tego miejsca wyszło rozporządzenie znoszące u nas dnia 7 września 1887 naukę polskiego czytania i pisania, z tego miejsca wyszły rozporządzenia wydalające tylu nauczycieli Polaków nad Ren i w inne dalekie strony pruskie, a sprowadzające do nas rektorów, nauczycieli, adjuwantów, seminarzystów i preparandów niemieckich z różnych stron niemieckich. Z tego źródła biorą swój początek dawniéj i teraz ci wszyscy niemieccy powiatowi inspektorzy szkólni, wśród których z rzadka tylko spostrzegamy katolika. Ztamtąd téż przed rokiem 1887 a nawet i po tym czasie wychodziły rozporządzenia dotyczące zaprowadzenia wykładu niemieckiego przy nauce religii — tam téż obojętnie patrzano na rozmaite ochotnicze próby i eksperymenta, których się tu i owdzie dopuszczano.

Niech to na dzisiaj wystarczy.

My umiemy szanować naczelników prowincyi przysłanych z ramienia monarchy, my wiemy, że wszelka władza od Boga jest i że jéj słuchać winniśmy, — ale to jest i pozostanie prawdą, że ten, któremu jeden ząb po drugim wyrywają nie będzie się uśmiechał, choćby mu i sto razy mówiono: „Mój Dobrodzieju, zrób słodką minę!...“ bo to jest *contra naturam.*

⊙

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Przemówienie Ojca świętego w świętem Kolegium.

(Na uroczystéj audyencyi d. 2 marca roku bieżącego.)

Niechaj święte Kolegium Kardynałów zechce przyjąć Nasze najwdzięczniejsze uczucia za życzenia, które Nam wyraziło tak szlachetnie przez swego Czcigodnego Dziekana z okazyi rocznicy dnia tego.

Podwójna ta rocznica, którą Nam przypominasz, księżę Kardynale, przywodzi Nam na myśl wiek Nasz podeszły i nie mały wcale szereg lat, które już przeżyliśmy w wielce trudnych czasach na Stolicy św. Piotra. Życie Nasze jest w ręku Boga i od dawna już jest poświęcone służbie Kościoła. Naszém najgorętszém pragnieniem jest, aby każdy dzień życia, który Nam pozostaje, służył do podniesienia tego życia, do pomnożenia wiary i zbawienia dusz. A ponieważ obecne czasy są czasami wojny zaciętszéj, niż kiedykolwiek, a nieprzyjaciele są liczni, potężni i połączeni wszędzie. w potężną ligę przeciw Kościołowi Jezusa Chrystusa i papieztwu, przeto łaską, o którą błagamy i którą pragniemy uzyskać od Niebios modłami naszych synów jest, aby nigdy wraz z wiekiem nie zabrakło Nam energii potrzebnéj do wielkich walk, ani siły, by podołać wielkim troskom, jakie nosi w sobie posłannictwo apostolskie.

W saméj rzeczy wierzyliśmy, księżę Kardynale, od samego początku Naszego pontyfikatu w to, że Naszém szczególném zadaniem było pokazać światu wielkie skarby nauki katolickiéj, bądź to dla tego, że wielu nie zna jéj, bądź, że inni ją przeinaczają, obrzucają oszczerstwem i zwalczają; a przedewszystkiém dla tego, ponieważ jesteśmy przekonani, że z téj nauki dobrze zrozumianéj i wiernie wykonywanéj, wyniknie najniezawodniéj najszczęśliwsze i najdokładniejsze rozwiązanie wielkich zadań, które poruszają społeczeństwo ludzkie — i skuteczne lekarstwo na tyle utrapień, które je dręczą. To okazaliśmy przedewszystkiém w tém, co dotyczy trwałości i rozwoju społeczeństwa rodzinnego, konstytucyi państw, niebezpieczeństw socyalizmu, dobrobytu klas roboczych.

Jest to w najwyższym stopniu opłakania godną rzeczą, że rozum ludzki podnosi bunt przeciwko wszelkiemu hamulcowi, i odmawiając poddania się Bogu samemu, od którego zależy zupełnie, buntuje się przeciwko światłu Boskiéj prawdy, napada na nią zuchwale i przeciwstawia jéj własne swe pomysły i zdobycze nowych czasów. Doświadczenie jednego stulecia dowiodło, czego się od tych innowacyi spodziewać może pomyślność ludów, spokój państw, szczęście rodzin. Jest to zresztą wielkim i zgubnym błędem myśléć, że nauki katolickie nie zgadzają się z postępem i warunkami obecnego społeczeństwa; nie zgadzają się one jedynie z błędami, które domieszała do tego postępu złośliwość albo głupota. Prawda i zasady, kierujące społeczeństwem ludzkiém, są ze wszystkich czasów i posiadają moc zawsze świeżą i zawsze nową zapewnienia życia i zbawienia w każdéj epoce. Byłoby to nieszczęściem dla społeczeństwa, gdyby wśród szaleństw pychy i rozwiozłości ludzkiéj nie błyszczało dla ziemi zawsze słońce prawdy katolickiéj, aby ją oświecać swém światłem i ogrzewać swemi użyzniającemi promieniami. To téż nie umielibyśmy powstrzymać się nigdy od głoszenia światu nauki, któréj skarbnicą, tłómaczem i mistrzem uczynił Kościół Jezus Chr. z misyą nauczania wszystkich narodów: *Euntes docete omnes gentes.* Posłannictwo słowa stanowi znaczną część zadania apostolskiego a temu obowiązkowi, z łaską Nieba, nie sprzeniewierzymy się nigdy. Jakkolwiek jest wielu, którzy gardzą tém słowem, albo obracają je w śmieszność; jakkolwiek w najwyższéj zniewadze upatrują w niém bunt przeciw władzom doczesnym, podczas gdy ono jest tylko czcią i poddaniem, należném Bogu; albo widzą w niém poniżenie rozumu, podczas gdy ono jest jego doskonałością i najwyższą godnością; albo spostrzegają służalczość tam, gdzie jest prawdziwa wolność, jedyna, godna człowieka; — w tém oto jedna przyczyna więcéj, aby oświecić prawdę nauk Boskich, gdyż ta prawda, jeżeli społeczeństwo ma być jeszcze ocalone, odniesie tryumf prędzéj lub późniéj nad błędami przewrotności ludzkiéj.

Oby niebiosa dały, aby ci, którzy trzymają w swym ręku losy narodów wśród wylewu najprzewrotniejszych idei, dołożyli starania w interesie społeczeństwa, by ustała wojna, którą we wszystkich gałęziach publicznéj nauki, w prasie i za pomocą tylu innych środków skierowano przeciwko nauce katolickiéj! Oby Bóg pozwolił, aby się zdecydowali postawić Kościół św. a mianowicie najwyższą jego Głowę w takich warunkach wolności i niepodległości, by mógł bez przeszkody pełnić posłannictwo, jakie otrzymał od Boga dla zbawienia świata!

Z tem życzeniem, które jest także i Waszem, ponawiamy Nasze podziękowanie świętemu Kolegium a na dowód szczególnéj Naszéj dla niego miłości, szczęśliwi jesteśmy, że możemy udzielić także przy tej sposobności błogosławieństwa apostolskiego Tobie, księże kardynale, wszystkim Twoim kolegom, jako też biskupom, prałatom i wszystkim tu obecnym.

Mowa posła radzcy Mottego.

wygłoszona w sejmie pruskim w dniu 4 marca 1890 przy obradach nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

M. P. Ubolewam nad tem — że Was zatrzymać jeszcze muszę o spóźnionéj godzinie, tem więcéj, że poruszę tu sprawę podrzędnego znaczenia — ale mającą pewien interes dla sfer odnośnych. Upraszam więc Wysoką Izbę i p. ministra sprawiedliwości, aby słowa moje z uwagą zostały wysłuchane.

Chodzi tu o wypłatę wynagrodzeń dla urzędników sądowych za czynności, które następnie poszczególnie wymienię.

Jak wiadomo, w materyi téj wydano prawa w latach 1873 i 1875 a ostatecznie uregulowało ją rozporządzenie z dnia 15 kwietnia, dotyczące dyet i kosztów podróży urzędników państwowych. Według rozporządzenia tego nie płaci się dyet i kosztów podróży za czynności podjęte w miejscu mieszkania urzędnika sądowego jako i za czynności podjęte w oddaleniu poniżéj dwóch kilometrów od tegoż mieszkania.

A przecież już i w dawniejszem prawodawstwie istnieje wyjątek od téj ogólnoj normy. Prawo z dnia 9 maja 1851 r. przepisuje bowiem — że przy testamentowych czynnościach, podjętych na wniosek interesentów w miejscu mieszkania sędziego lub oddaleniu poniżéj dwóch kilometrów, tak sędzia jak i protokulista otrzymać winni t. z. wynagrodzenie komisyjne.

Przepisu tego nie zniosły nowsze ustawy — prawdopodobnie dla tego, ponieważ wydawało się sprawiedliwą rzeczą, aby przy tego rodzaju funkcyach, jakiemi są testamentowe czynności, urzędnicy sądowi otrzymywali wynagrodzenia za łączące się z niemi przykrości i niewygody.

Prócz tego przecież istnieje jeszcze czynność — a właściwie o téj chcę tu wspomnieć — to jest czynność sędziego i protokulisty przy sądowych sekcyach i obdukcyach. Na nią też pragnę zwrócić uwagę p. ministra sprawiedliwości.

Każdy, który działał lub choć świadkiem był tego rodzaju czynności, przyzna mi chętnie — że jest to funkcya o wiele jeszcze przykrzejsza, aniżeli spisywanie testamentu. Połączone z nią są przykrości często prawdziwie nadmierne. Wskażę tylko na to, że tego rodzaju sekcye i obdukcye zwykle odbywają się w zimie w nieogrzewanych izbach, w których przeziębły protokulista zaledwie zdoła pióro utrzymać w dłoni. Urzędnicy sądowi zmuszeni są pozostawać w bezpośredniéj blizkości zwłok i przez godziny całe oddychać zatrutemi wyziewami.

Rzeczy mają się tu tak — że nieraz ubranie urzędników tych na pewien czas staje się nie do użycia i potrzebuje koniecznie desinfekcyi.

Sądzę więc że w tego rodzaju okolicznościach zależałoby na tem i odpowiadałoby wszelkiéj słuszności, aby urzędnicy sądowi, podobnie jak przy testamentowych czynnościach, otrzymywali i tutaj wynagrodzenie. Przytoczę tu i to — że prawodawstwo w rozporządzeniu z dnia 9 marca 1872 r. (dotyczącem honoraryów płatnych lekarzom za sekcye i obdukcye) postawiło zasadę — że jeżeli zwłoki leżały w ziemi dłużej niż sześć tygodni a trzeba je wykopać — lub jeżeli pod wodą leżały dwa tygodnie, natenczas lekarze podwójne otrzymują honorarym. Prawodawca chciał im wynagrodzić wielkie przykrości połączone z tego rodzaju czynnościami. A wszakżeż rozporządzenie z dnia 15 kwietnia 1875 r. samo postarało się o to — aby likwidacya honoraryów owych nie odbywała się na długiéj drodze prawodawstwa, ale załatwioną być mogła za pomocą królewskiego rozporządzenia, które normować ma dyety i koszta podróży dla poszczególnych czynności i spraw służbowych.

Proszę więc niniejszem p. ministra sprawiedliwości, aby przychylnie zechciał uwzględnić to, co tu poruszyłem i wpływu swego zużyć ku temu, aby wydanem zostało rozporządzenie odnośnéj treści.

Mowa posła Schroedera

wygłoszona w sejmie pruskim w dniu 5 marca 1890 przy obradach nad ochroną rólnictwa przeciw szkodom zrządzonym przez zwierzynę.

Mości Panowie! Nie wiele słów przytoczę tu na polecenie zajmującego nas projektu. Chrypka nie pozwala mi wdawać się w obszerniejsze wywody nad tym przedmiotem. Zresztą zwolniony zostałem z tego obowiązku po wywodach czcigodnych panów preopinantów, Brandenburga i Reichenspergera, którzy z teoretycznego i praktycznego sprawę tę tak obszernie traktowali. Trzymam się tylko faktów i te tylko będę rozbierał. Zdaje mi się téż, że przy objektywnem traktowaniu sprawy, bez uprzedzenia i przy dobréj woli, można tu przedewszystkiém dojść do pewnego porozumienia.

Przedewszystkiém zwracam uwagę, że ustawicznie dają się słyszeć z różnych stron monarchii skargi o szkodach przez zwierzynę zrządzonych, a skarg tych jest niezliczona ilość; ta okoliczność wymaga od nas usilnie, iżbyśmy energicznie do téj sprawy się zabrali i ostatecznie temu zaradzili. Mnie samemu znane są z powiatów, które reprezentuję, fakta, z których zanoszone od wielu lat skargi w sprawie szkód, przez zwierzynę zrządzanych, żadnego rezultatu nie osiągnęły. Co więcéj, wiem o przypadkach, że właściciele musieli gospodarstwa swe sprzedać, ponieważ w dochodach swych z powodu szkód przez zwierzynę wyrządzanych, tak znaczny ponieśli uszczerbek, że zobowiązaniom swym podołać nie mogli.

Faktem więc jest, że liczba szkód takich jest znaczna, znaczniejsza zapewne, aniżeli to niekrórym panom się zdaje; faktem daléj jest, że pod tym względem nie ma dostatecznych ustaw i przepisów, z tych więc téż powodów mamy, nie tylko my, ale i rząd, nieodzowny obowiązek zająć się gruntowniéj, jak dotychczas, tą sprawą.

Naturalnie nie można przeoczyć, że sprawa ta nastręcza nie mało trudności, ponieważ tu kolidujące z sobą stanowiska wielokrotnie się z sobą stykają. Atoli nie powinno to być dostatecznym powodem do pozostawienia sprawy w takiém stadyum, w jakiém się dotychczas znajduje. Prawodawcy częstokroć się zdarza, że osobną jakąś procedurą musi usunąć nasuwające się trudności, które pod innym względem przedstawiały mu się jako niezwyciężone, — pytam się więc Was, M. Panowie, dla czegoby tu nie było możliwém ustanowić ostatecznie prawne przepisy, któreby sobie ogólne uznanie zdobyły? Wywody nad tą sprawą tak tu w sejmie, jak i rozprawy w komisyach przedstawiają obszerny materyał, z którego definitywne ustawy zupełnie dobrze wysnąć można, jak trafić w samo sedno sprawy. — Że tu i owdzie trzeba będzie ponieść pewne ciężary, z drugiéj strony złożyć ofiarę i przyznać pewne koncesye, temu nie przeczę; jestem atoli przekonany, że sfery, któreby ta surowość przedewszystkiem dotknęła, pewną życzliwość w obec poszkodowanych tj. właścicieli mniejszych posiadłości, chętnie okażą. Jest to uprzedzeniem, jeżeli ktoś sądzi, że właśnie te sfery, które tu mają przeważny interes, będą ślepe i głuche na wszelkie usprawiedliwione pretensye poszkodowanych. Toć i w dawniejszych latach powiedział tu p. minister, — którego niestety na jego miejscu nie widzę, a który uniewinnił się chorobą, gdy tymczasem panowie radzcy w oczach naszych nie powinni znaleść żadnego uniewinnienia z powodu absencyi — powtarzam, że p. minister nie jest przynajmniéj przez swych radzców reprezentowany — powiedziałem, że p. minister oświadczył tu w dawniejszych latach publicznie, iż w każdym danym przypadku, gdy nadejdzie doniesienie o szkodach przez zwierzynę zrządzonych, nakazał złemu zaradzić, a nawet, gdy tego okoliczności wymagają, przepisał, iżby postawiono ogrodzenie. Wszystko to bardzo pięknie, lecz szkoda, że dotąd, przynajmniéj w powiatach, które reprezentuję, pozostało to prawie zupełnie martwą literą. Panowie nadleśniczy mają pod tym względem zanadto twardą i odmowną naturę i niechętnie wdają się z poszkodowanymi w pertraktacye w sprawie takich szkód. Ludzie, którzy takie szkody ponieśli, nie umieją po większéj części pisać, a gdyby i umieli, to brak im ostatecznego wykształcenia, aby zanieść swe skargi aż do najwyższych instancyi, — a w obec takich okoliczności, powtarzam to, pozostało oświadczenie p. ministra, które z wdzięcznością uznaję, bez rezultatu.

Powiedziałem już, że w sprawozdaniach komisyi i o rozprawach sejmowych tyle jest materyału, że zużywszy go, można łatwo słuszną i sprawiedliwą stworzyć ustawę o szkodach przez zwierzynę zrządzanych. W przedłożonym projekcie zużytkowano téż rozmaite propozycye, przejrzawszy je sumiennie; ma on téż zupełnie taktowny charakter, co niniejszém konstatuję: pozwala powoływać władze nadzorcze, zabijać zwierzynę w oznaczonych przypadkach, a przy bardzo naglących okolicznościach i ogradzać płotem. Są to główne podwaliny, na których projekt się opiera. Głównym szkopułem dla myśliwych mógłby być wspomniany w projekcie przepis ogrodzenia płotem. Ależ, M. P., skoro tylko przyjrzycie się tenorowi paragrafów, w których o tém mowa, t. j. tenorowi projektu, natenczas nie budzi to tak dalece żadnych obaw, i żądanie to wyraża mniéj więcéj to samo, co przepisuje powszechne prawo krajowe.

W pomniejsze, mniéj ważne wywody poszczególnych przepisów projektu nie mogę się, jak to już powiedziałem, wdawać ze względu na stan mojego zdrowia. Nadarzy się i tak sposobność do wniesienia tego i owego, gdyż spodziewam się, że projekt przekazany zostanie komisyi. Nadto będziemy mieli sposobność do dalszego rozbierania projektu przy drugich obradach.

Kończę więc na tych ogólnych uwagach i jestem przekonany, że zadokumentowane tak często tu w téj Izbie sympatye dla mniejszych gospodarzy przez to szczególniéj się zadokumentuje, że się ich długoletnie skargi uwzględni i niebawem ustanowi prawo, które ich pod każdym względem zadowoli, a myśliwych zanadto nie obciąży.

(Brawo!)

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 5 marca.

(21 posiedzenie).

Marszałek *Köller* zagaja posiedzenie o godzinie 11¼ przy licznym współudziale posłów i publiczności.

Przy stole ministeryalnym nie ma nikogo.

Przed rozpoczęciem obrad zabiera głos deput. *Bachem* z Mülheim (centrum), odpowiadając na wczorajsze oświadczenie deput. Eynerna. Mówca oświadcza, iż otrzymał także od pewnego pana pismo, w którém tenże *jego* (deput. Bachema) przedstawienie zajścia z p. Biegerem uznaje za słuszne, powołując się na innego jeszcze świadka. Pismo to wręcza mówca marszałkowi, aby je wciągnął do protokółu.

Pierwszym przedmiotem obrad jest wniosek deputowanego *Zelle* i *towarzyszy*, odnoszący się do uzupełnienia ordynacyi miejskiéj z roku 1853.

Po uzasadnieniu wniosku przez wnioskodawcę, Izba przekazuje wniosek komisyi gminnéj, powiększonéj o 7 członków, pod obrady.

Następuje pierwsze czytanie wniosku deput. *Conrada* (centrum), odnoszącego się do ochrony rólnictwa przeciwko szkodom wyrządzanym przez zwierzynę.

Wnioskodawca deput. *Conrad*, daje pogląd na historyą szkód wyrządzanych przez zwierzynę i skreśla oburzenie, jakie wywołał § 25 policyi leśnéj z roku 1850 w kołach drobnych właścicieli ziemskich i niezadowolenie, które obudziło cofanie odnośnéj ustawy. Mówca prosi, aby komisya ułożyła ustawę, któraby znowu przywróciła zadowolenie u mieszkańców wsi.

Deput. *Brandenburg* (centrum) zgadza się najzupełniéj na tendencyą wniosku, wyraża tylko w szczegółach pewne prawne wątpliwości.

Dep. dr. *Reichensperger* (centr.) przemawia bardzo gorąco za ustawą, która się nadaje do zadosyćuczynienia skargom najważniejszego stanu: chłopskiego i ostro lecz słusznie występuje przeciwko nieobecności przedstawicieli rządu. Mówca stara się dowieść za pomocą liczb małą korzyść gospodarską prawa myśliwskiego i zapytuje, czy słuszną jest, aby w obec tak drobnych rezultatów tego prawa pozostawić bez wynagrodzenia biedniejszych towarzyszy wielkich właścicieli za tak ogromną szkodę, jaką ponoszą corocznie przez zwierzynę. Mówca skreśla daléj prawo myśliwskie w Prusach i prosi w końcu o przyjęcie ustawy bez obrad komisyi.

Dep. *Papendieck* (wolnom.) oświadcza, iż jego stronnictwo chciałoby, aby nie dzierżawcy polowania, lecz właściciele

---

(31)

Hrabina Xenia.

Z francuzkiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 53).

A wreszcie krok jego w obec niéj, który miał tak stanowczy wpływ na jéj życie, nie był czynem *gentlemana*..

Lecz to było poufną stronnicą w jéj życiu, któréjby nie chciała pozwolić odczytać nikomu, nawet przyjaciółce. A zwłaszcza — gdyż ostatni ten wzgląd nie byłby zaważył więcéj, aniżeli szczęście Zuzanny — nie wiedziała ona na pewno, jakiéj pobudce uległ Kuryatyn.

Wśród tych poważnych a delikatnych przypuszczeń, postanowiła nagle napisać do Xeni Platow. Był to krok może trochę dziwny z jéj strony, gdyż od ośmnastu miesięcy — od czasu jak hrabina opuściła Nicę — nie miały żadnych ze sobą stósunków.

Marya nie widziała także już więcéj Maksyma, którego list pana du Fresnoy zawiadomił urzędownie o postanowieniu narzeczonéj w kilka dni po jego wyjeździe do Rosyi.

Maksym skłonił się przed tą decyzyą, następnie głębokie zachował milczenie. Długo młode dziewczę spodziewało się otrzymać wiadomość o jego małżeństwie, późniéj, gdy wiadomość ta nie nadchodziła, przestała jéj oczekiwać, dziwiąc się temu trochę.

Pisać do Xeni kosztowało ją to zatém wiele, ale tu chodziło o szczęście Zuzanny i Marya przeczuwała, że hrabina wie działa wiele więcéj od niéj o swym współziomku.

XXIII.

Gdy list napisała i wysłała, oczekiwała niecierpliwie odpowiedzi, która też nadeszła z Platówki niebawem.

„Pytasz mię o zdanie co do księcia Kuryatyna — pisała Xenia — a czynisz to z pobudek poważnych, które mi podajesz. Będę nie mniéj otwartą i naprzód proszę o przebaczenie, jeżeli moja szczerość wywoła przykre wrażenie. Naszem przeznaczeniem było wyrządzać sobie nawzajem krzywdę mimowoli.

Książe Kuryatyn jest niegodnym imienia, które nosi. Domyślasz się tego, droga Maryo, i moje zdanie potwierdza tylko twoje własne, mój sąd jednakże opiera się, jak mi się zdaje, na silniejszych jeszcze podstawach.

Człowiek ten udawał ongi, że mię kocha, tak jak udaje dzisiaj w obec Zuzanny O'Kenny uczucie, którego doznawać nie jest wcale zdolny. Kocha on siebie i swe niegodne występki. Pod wpływem zazdrości podsunął mi fotografią *ukradzioną* — jak się dowiedziałam późniéj — Twoję, Maryo. W ten sposób poznałam Cię znowu w Nicy.

Widzisz, że powiadam wszystko. W obecnym przypadku uważam to za swój obowiązek. Późniéj w Nicy zbłądziłam przyjmując tego nikczemnika, który miał zdradzić po raz drugi: wiesz o tém najlepiéj. Prawdę powiedziawszy, biedny mój ojciec, który mu zaufał, pamiętając jego rodziców, zaprosił go i przyjął, zanim się o tém dowiedziałam. Zło, które próbował nam wszystkim wyrządzić, mówiąc z Tobą na balu w klubie, było zemstą za wzgardę, którą mu okazałam kilka minut przedtem. Oto, co Ci musiałam powiedzieć, Maryo. Nie miéj do mnie żalu, jeżeli Ci zrobiłem przykrość, ale mnie pytałaś. Nie spodziewałam się, aby ta smutna osobistość ukazała się jeszcze w mojém życiu. Opuścił nasze strony i obiega pogłoska, że jest całkiem zrujnowany.

Żegnam Cię, droga przyjaciółko, żegnam, gdyż nie myślę, abyśmy się znowu kiedykolwiek zobaczyły. Zostaję w Rosyi, by tu żyć i umrzeć. Ty pozostaniesz w téj pięknéj Francyi, którą kocham a którą żałuję jednak, że poznałam.

Szczerze Ci życzliwa
Xenia Platow".

W swym ogródku odczytywała Marya ten list, którego zakończenie wprawiło ją w zadumę. Pomimo, iż była zima, temperatura pozwalała na pobyt na świeżem powietrzu w chwili, kiedy Paryżanie chuchają w palce i otulają się we futra. Fiołki rozpozcierały swój błękitny kobierzec pod stopami przechadzającéj się a złota barwa mimozów, tak licznych, że willa od nich przybrała swą nazwę, błyszczała w słońcu.

Lecz ona nie myślała o oddychaniu tą wonią, do któréj mieszały się orzeźwiające przymieszki solne. List Xeni otwarty w ręku trzymając, rozmyślała.

Pod każdym warunkiem należało przeszkodzić Zuzannie, by nie popadła w sidła tego amatora posagów, który nie był nawet uczciwym człowiekiem. Ale jakim sposobem?

Ten, który się wydawał najpewniejszy — powiedzieć wszystko — był wstrętnym dla panny du Fresnoy. Rozłożyć w ten sposób kartę swego serca, przyznać, że się kochało bez wzajemności, zdradzić tajemnicę innych — było to więcéj, aniżeli żądać mogła najwięcéj wymagająca przyjaźń.

A czy Zuzanna była kobietą, któréj się robi podobne zwierzenia? Czy to nie było dziecko jeszcze, dziecko oryginalne, zuchwałe, ale bardzo niewinne, pomimo całéj pewności siebie?

W chwili, kiedy po raz piąty Marya obeszła ogród w koło, szukając rozwiązania swego problematu, zadzwoniono u bramy i w chwilę późniéj pokojówka przyszła oznajmić jéj:

— Pani prosi, aby panienka przyjęła pana O'Kenny, zanim będzie mogła zejść sama. Kończy bardzo pilny list właśnie.

Trochę niezadowolona, ponieważ potrzebowała samotności, by się namyślić, Marya poszła naprzeciw gościowi, który szedł ku niéj.

Spodziewała się ona zobaczyć ojca swéj przyjaciółki, który przychodził dosyć często, i zdziwiła się ujrzawszy młodego człowieka.

Był to Ryszard O'Kenny.

Przebywał on w Nicy znacznie mniéj, aniżeli ojciec i siotra jego. Pan O'Kenny zdał na niego interesa w Ameryce, podróżował więc przez część roku. Marya znała go jednakowoż dosyć, aby być swobodną w przyjęciu go.

Ryszard O'Kenny był jednym z tych ludzi, którzy jakkolwiek młodzi, nakazują szacunek i budzą zaufanie. Dziwna dojrzałość umysłu zastępuje korzystnie lata, których nie mają. Nie był on ani piękny, ani bardzo elegancki w swéj amerykańskiéj sztywności. Nie zbywało mu wszakże na dystynkcyi, chociaż nie posiadał dowcipów i lekkiego tonu salonów, a zwłaszcza jego charakter przedwcześnie poważny, zahartowany rychło pracą i rozmysłem, posiadał tę prawdziwą dystynkcyą, stokroć lepszą od elegancyi wymuszonéj. Samodzielność, która ujmowała jego siostrze nieco uroku kobiecego, dodawała jemu stanowczości męzkiéj.

Mniéj zadziwiającem było przeto, że Marya po chwili wahania postanowiła skorzystać z tego sam na sam niespodziewanego w interesie Zuzanny.

Ryszard wiedział o skłonności swéj siostry i o propozycyi księcia. Wyjaśnienia zatem były ułatwione.

— Udaję się do pana, ponieważ nie śmiem z nią mówić o tem, rzekła młoda dziewczyna, powtórzywszy z treści listu, który odebrała to, co można było powiedzieć obcemu. Jak się ona tem zmartwi! A jednak to małżeństwo byłoby wielkiem dla niéj nieszczęściem.

— Myślę tak jak pani — odparł Ryszard. Ten Kuryatyn budził we mnie zawsze nieufność i antypatyą; przykro mi było patrzeć na skłonność mojéj siostry dla niego. Teraz wszystko musi się skończyć po otrzymaniu informacyi, jakich pani raczyłaś zasięgnąć. Pochodzą one od hrabiny Platow, nieprawdaż?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lasu byli zobowiązani do wynagradzania szkody, gdyż niepodobna nigdy dowieść, do jakiego dzierżawcy odnośna zwierzyna należy. Właściciele lasu możnaby objąć związkami prowincyonalnemi, podobnemi do Towarzystw zabezpieczających od gradu i opłacać wynagrodzenia za szkodę z wspólnéj kasy. Mówca prosi, aby tę propozycyą rozważono w komisyi.

Z rzędu zabiera głos ***poseł nasz p. Schröder***, którego przemówienie na osobnem podajemy miejscu.

Dep. bar. *Wackerbarth* (kons.) oświadcza, że jego stronnictwo nie jest przeciwne dążnościom wniosku, lecz ze względu na wątpliwości formalne pragnie obrad komisyi. Dla tego mówca proponuje, aby wniosek oddać komisyi, złożonéj z 14 członków.

Dep. *Francke* (nar. lib.) uzupełnia opis prawa myśliwskiego w Prusach, skreślony poprzednio przez dr. Reichenspergera, wskazując na Francyą, któréj ustawę myśliwską szkicuje. Następnie mówca zwraca uwagę na to, że w ustawie policyi leśnéj z r. 1850 wyrażona jest nadzieja, iż właściciele leśni lasy swoje otoczą płotem i że przez to położy się koniec kwestyi wyrządzania szkody przez zwierzynę. Ponieważ atoli wyrażona wówczas nadzieja nie ziściła się, powinna kwestya ta zostać załatwioną na drodze ustawodawczéj.

Deputowany *Nathusius* (wolnokons.), oświadcza w imieniu swego stronnictwa również gotowość rozwiązania w komisyi kwestyi téj w zadawalniający sposób dla drobnego właściciela.

Wniosek Izba przekazuje komisyi złożonéj z 14 członków.

Resztę spraw, jak: rugi wyborcze i petycye, załatwia Izba bez dyskusyi.

Przyszłe posiedzenie w piątek o godzinie 11.

(Projekt odnoszący się do ograniczenia wydziału ministerstwa handlu i ministerstwa robót publicznych, etat ministerstwa sprawiedliwości, administracya długów państwowych, drobne projekta).

Koniec o godzinie 1 minut 45.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Litwy. Po wyrugowaniu w Litwie języka polskiego ze wszystkich publicznych zakładów naukowych, zaczęły powstawać po wsiach i miastach prywatne szkółki, zakładane przez rozmaite osoby, fachowo i niefachowo wykształcone, nauczycieli, nawet przez starych, dymisyonowanych żołnierzy, uczących dziatwę wiejską abecadła i pacierza. Zaledwo się one rozwijać zaczęły, kazano pozamykać te „rozsadniki polskości i katolicyzmu,“ jak wołali rosyjscy dziennikarze i miejscowi obrusiciele, a osoby zajmujące się wychowaniem młodzieży pociągnąć do odpowiedzialności. Przed kratkami sądowemi pojawiło się zaraz mnóstwo ofiar téj gorliwości władz policyjnych. Z razu sprawy tego rodzaju podlegały sądowi przysięgłych, lecz po kilku zapadłych dekretach usprawiedliwiających podsądnych, usunięte zostały z pod ich kompetencyi. Surowość w tym względzie rosła z dniem każdym. Patentowane nauczycielki po ukończeniu w Petersburgu wyższych żeńskich kursów, jeśli były wyznania katolickiego, nie miały prawa zakładać pensyi na Litwie. Katoliczka Polka nie tylko pensyi, lecz nawet elementarnéj szkółki otworzyć nie może. Pomimo tego wszystkiego, drobne prywatne zakłady naukowe nie przestały sekretnie istnieć na Litwie. Obecnie szkółki tego rodzaju ściągnęły na siebie nowe, surowsze jeszcze prześladowanie. Oto w sferach rosyjskich powstał projekt, podobno już nawet zaaprobowany w Petersburgu, a polegający na tem, aby osoby schwytane na gorącym uczynku nauczania młodzieży, podlegały bez sądu, sposobem administracyjnym, karze pieniężnéj w ilości 300 rubli, lub dwumiesięcznemu więzieniu.

NIEMCY.

* *Berlin*, 5 marca. Do sejmu nadszedł projekt do ustawy, odnoszącéj się do zmian uchwał prawnych co do atrybucyi ministra prac publicznych i ministra handlu i przemysłu.

Projekt ten obejmuje następujące dwa artykuły:

I. Prawne uchwały co do atrybucyi ministra prac publicznych zmieniają się w dziedzinie administracyi kopalń, hut i salin o tyle, że minister handlu i przemysłu wstępuje w miejsce ministra robót publicznych.

II. Ustawa ta staje się prawomocną od dnia 1 kwietnia 1890 r.

— *Ostateczny wynik wyborów* przedstawia się, jak następuje: Centrum liczy członków 106, konserwatyści 69, wolnomyślni 68, narodowi liberałowie 40, socyalni-demokraci 35, wolno-konserwatywni 19, Polacy 16, Alzatczycy 13, Welfowie 11, demokraci 10, antysemici 4, dzicy liberałowie 3, dzicy konserwatyści 2, Duńczyk 1 — razem 397 mandatow.

— *Kartelowe gazety*, mianowicie narodowo-liberalne i wolno-konserwatywne pełne są najhaniebniejszych inwektyw przeciwko nowemu parlamentowi. Słusznie z tego powodu pisze „Bayer. Cur.“ co następuje: „Wedle starego zwyczaju niemieckiego wolno było skazanemu przez trzy dni „lżyć wyrok,“ który na niego wydano. Jako przyjaciele niemieckiego prawodawstwa udzielamy chętnie na nieograniczony czas tego prawa panom narodowym liberałom. Niech lżą wyrok, który na nich wydał lud niemiecki przy wyborach, wyrok zostanie niezmieniony i będzie wykonany.

— *Na giełdzie* krążyły pogłoski o nowym projekcie do ustawy wojskowéj i miały się przyczynić do obniżenia kursu. Pochodzą one, jak się zdaje, ztąd, że „Koeln. Ztg.,“ wyliczając zadania przyszłego parlamentu, dodaje: „Dalsze projekta pochodzą z dziedziny wojskowéj. Kto śledził z znajomością rzeczy i uwagą najnowsze żądania wojskowe i skład nowego korpusu wojska, ten się nie zdziwi tak bardzo, jeżeli powstaną nowe żądania dla zapełnienia istniejącéj luki.“ — Nowe żądania atoli mogą odnosić się tylko do drobnych rzeczy. Przed kilku tygodniami zaledwie zapytywano ministra wojny w komisyi budżetowéj parlamentu o to, coby mogło jeszcze być potrzebne do uzupełnienia nowego korpusu wojska. Jego ówczesne żądania nie wychodziły po nad kilka kompanii pionierów i trenów i nie przedstawił ich jako naglące.

— *Na podstawie* orzeczenia rady stanu ma być — jak donosi „Hamburger Corresp.“ — wypracowany projekt, odnoszący się do górnictwa, który ma być nadesłany do sejmu pruskiego.

— *Na rozkaz* cesarza utworzono d. 14 lutego w radzie stanu wydziały V i VII, które mają zająć się kwestyami robotniczemi. Do wydziału V dla handlu i przemysłu publicznych budowli, dróg żelaznych i górnictwa zostali wyznaczeni: radzca handlowy Baare z Bochum, dyrektor ministeryalny Brefeld, hr. Douglas, profesor Heyden, wyższy tajny radzca rejencyjny dr. Hintzpeter, baron Hueue, pozasłużbowy tajny radzca finansowy Jencke, tajny radzca handlowy Krupp, tajny radzca górniczy Leuschner z Eisleben, nadburmistrz dr. Miquel, książe z Pszczyna, jeneralny dyrektor dr. Ritter z Waldenburga, prof. dr. Schmoller, ministeryalny i budowlowy wyższy dyrektor Schneider, tajny radzca handlowy Schwartzkopff, tajny radzca handlowy baron Stumm, tajny radzca handlowy dr. Websky. Do wydziału VII dla spraw wewnętrznéj administracyi stale zamianowani zostali: Jenerał-porucznik Blume, ministeryalny dyrektor dr. Droop, tajny radzca prof. dr. Gneist, nadprokurator Hamm z Kolonii, ks. arcybiskup dr. Krementz, dyrektor krajowy Levetzow, nadburmistrz dr. Miquel. prezes wyższego sądu administracyjnego Persius, ministeryalny dyrektor Schultz, radzca trybunału Rzeszy Stellmacher, prezes rejencyjny Tiedemann i szambelan landrat pozasłużbowy baron Willamowitz.

ROSYA.

* Dążenia rusyfikacyjne w prowincyach nadbałtyckich znajdą wyraz także w zarządzeniach kościelnych, zmierzających do popierania prawosławia. W departamencie ministerstwa spraw wewnętrznych dla obcych wyznań, odbywają się nad tym przedmiotem narady, a w kołach poinformowanych mówią, iż zamierzoném jest utworzenie ewangielicko-teologicznéj akademii w Petersburgu, oraz zastrzeżenie rządowi bezpośredniego wpływu na obsadzanie duchownych posad w prowincyach nadbałtyckich. Kościelna organizacya w pomienionych prowincyach ma przeto służyć do poparcia politycznych dążności rządu. Prawosławny synod rozwija ruchliwą działalność około budowy prawosławnych cerkwi, a wstawienie wyższych kwot na cel ten w preliminarzach najbliższych lat, jest już zapewnioném.

WŁOCHY.

* *Z okazyi* podwójnéj rocznicy: urodzin (2 marca 1810) i koronacyi (3 marca 1878) przyjmował Ojciec św. w niedzielę na uroczystéj audyencyi św. Kolegium. Hołd i życzenia książąt Kościoła wyraził Kardynał-dziekan J. Em. Monaco La Valletta, któremu odpowiedział Ojciec święty w mowie, którą podajemy dosłownie na osobném miejscu. W kaplicy sykstyńskiéj odbyło się bardzo uroczyste nabożeństwo, na którem był obecnym Ojciec św. Mszą św. odprawił Kardynał Melchers.

Oprócz kolegium świętego Papież przyjmował jeszcze bardzo wiele osób, które przychodziły złożyć mu czołobitność i życzenia.

Proces wadowicki.

Wadowice, 4 marca.

Jutro rano po nabożeństwie rozpocznie się *resumé* przewodniczącego p. Lipki. Wywód ten prawniczy potrwa 2—3 godzin, poczém zaraz sędziowie udadzą się za naradę.

Obrady ich odbywać się będą w sali „Sokoła“ zkąd przysięgłym wydalić się nie wolno. W sali ustawionych zostanie 12 łóżek; codziennie pożywienie do sali też przysięgłym będzie dostarczane.

W osobnym zupełnie pokoju czuwać będzie p. radzca Lipka na wypadek, gdyby przysięgli zażądali jakich wyjaśnień; oprócz p. Lipki będą protokolanci pp. Jabłoński i Radwański, ze strony obrony zaś czuwać będzie dr. Korn.

Werdyktu spodziewać się można w sobotę.

Wadowice, 5 marca.

Po *resumé* przewodniczącego Lipki, udali się przysięgli o godzinie wpół do 1 na ostateczną naradę.

* ***Od niżéj podpisanych kapłanów,*** otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie go w łamach „Kuryera“:

„Czcigodny Współbracie!

Kapłani zebrani na ćwiczeniach duchownych w Gnieźnie dnia 27 września 1883 roku, uchwalili założenie Bractwa, w celu budowy nowych i naprawy starych kościołów i kaplic katolickich. Niżéj podpisani duchowni, wywiązując się z polecenia wtenczas im przez współbraci danego, wypracowali projekt do ustaw, ogłoszony w „Kuryerze Poznańskim“ Nr. 49 i 51 z dnia 28 lutego i 2 marca r. b. W celu przyjęcia ustaw a może zmiany tychże w niektórych punktach i ostatecznego zawiązania Bractwa, zapraszamy Czcigodnego Konfratra na zebranie, które się odbędzie w Poznaniu, dnia 13 b. m. o godzinie 1 z południa w Bazarze, w tak zwanych pokojach posiedzeń nad porterem.

Dołączamy więcéj egzemplarzy zaprosin, abyś je Czcigodny Konfrater raczył rozdać między osoby świeckie, projektowi życzliwe.

Najprzewielebniejszy Ksiądz Arcypasterz Juliusz przejrzawszy ustawy, odpowiedział pod dniem 13 grudnia roku zeszłego nader łaskawem pismem, w którém myśl założenia Bractwa nadzwyczaj gorąco poleca.

Przytaczamy z niego niektóre ustępy: „Zwracając annex podania, oświadczam w odpowiedzi uprzejmie, że owszem z wielką przyjemnością zgadzam się na cel zawiązać się mającego Bractwa pod wezwaniem błogosławionego Andrzeja Boboli, pochwalam go zupełnie i będę się starał wedle możności go popierać.

Myśl urządzenia kasy zasiłkowéj budowlanéj, tak gorąco zainicyowana przez dostojnego Poprzednika mego w urzędzie, lubo nie przyszła do skutku, tak jest żywotna, a potrzeba bratniéj pomocy w tym względzie tak żywo czuć się daje i w przyszłości może jeszcze więcej pojmowaną i usilniéj pożądaną będzie, — że każdy prawy syn Kościoła św. najserdeczniéj poprzeć ją musi.

Dałby Bóg, iżby ona dziś już znalazła ogólne, należyte poparcie; jeżeli nie znajdzie, to i sama próba w tak ważnéj, prawdziwie szlachetnéj, na wskroś chrześciańskiéj rzeczy, przynosi już chlubę inicyatorom i uczestnikom.“

Dan 3 marca 1890.

Ksiądz Gimzicki. Ksiądz Chybicki.
Ksiądz Kubowicz.

Towarzystwa i Spółki.

Ogólna Kasa Chorych dla miasta Poznania (zapisana Kasa zas.)

założona w dniu 24 marca 1889 r. (w miejsce rozwiązanéj w dniu 17 marca 1889 r. Kasy Chorych Stowarzyszenia Wzajemnéj Pomocy Rękodzielników) uzyskawszy zatwierdzenie król. rejencyi, **rozpoczęła swe czynności z dniem 1go stycznia r. b.** prawidłowo oparte na przepisach Ustawy z dnia 15 czerwca 1883 roku.

Kasa wypłaca oprócz bezpłatnéj pomocy lekarskiéj i lekarstwa

	za opłatą tygodniową:	wsparcia w razie choroby:
w I klasie	50 fen.	tygodniowo 12 marek
w II „	38 „	„ 9 „
w III „	25 „	„ 6 „

Zasiłku pogrzebowego:

w I klasie 60 marek
w II „ 45 „
w III „ 30 „

Chcący się zapisać, powinien ukończyć lat 18, a nie przekroczyć lat 50 i zgłosić się do lekarza p. dr. Jerzykowskiego przy Placu Piotra nr. 4 w godzinach od 8—9 zrana i od 3—5 po południu, w niedziele i święta tylko zrana od godziny 8—9; — następnie do kasyera p. Okerta przy ulicy Piotra nr. 6, w dni powszednie od godziny 12—1 w południe, w niedziele od 2—5 po południu.

ZARZĄD
Ogólnéj Kasy Chorych dla miasta Poznania
(zapisana Kasa zas.)
Józef Maciejewski,
przewodniczący.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 6 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Wyższy nauczyciel gimnazyalny dr. Goleński w Międzyrzeczu, dr. Rummler w Rogoźnie i dr. Hockenbeck w Wągrówcu otrzymali tytuł profesorów.

* **Na Czytelnie Ludowe.** Z Przementu jako „wyćwiczone“ 2,16 m.

* **Na Unitów** w gubernii Orenburskiéj do dyspozycyi ks. dr. Chotkowskiego. Ks. proboszcz Kowalski 3 marki. Ks. proboszcz Stryjakowski z Łopienna 5 marek.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek na benefis pani Trapszowéj komedya Sardou „Fałszywi poczciwcy“.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Tegoroczne** walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego z miasta Poznania odbędzie się jutro w piątek dnia 7 marca o godzinie 6 wieczorem w Bazarze w lokalu Koła Towarzyskiego.

O liczny udział członków Towarzystwa uprasza

Komitet dla miasta Poznania.
Dr. Koehler, *Jan Rakowicz*,
przewodniczący. sekretarz.

* **Na wczorajszém posiedzenie rady miejskiéj** uchwalono skale dla urzędników miejskich niższych stopni. Odtąd będą pobierali: a) asystenci początkowo 1800 marek, które w ciągu 24 lat służby co 3 lata o 150 m. aż do maksymalnéj sumy 2700 marek wzrastać będą; b) sekretarze i buchhalterzy początkowo 2400 marek, a co 4 lata po 200 marek więcéj, aż do 3600 marek w przeciągu 24 lat służby; c) rendanci 3500 marek, a co 3 lata po 200 marek więcéj, aż do 4500 m. w przeciągu 21 lat służby.

* **Pan dr. Frańciszek Chłapowski** wyjechał na kongres balneologów do Berlina.

* **Starosta krajowy** hr. Posadowski wyjechał w poniedziałek do Berlina i miał posłuchanie u cesarza.

* **Swiadectwo** uprawniające do jednorocznéj służby wojskowéj otrzymało z 8 kandydatów, którzy we wtorek i w środę w rejencyi tutejszéj egzamin ten składało, tylko czterech.

* **Tutejszy jeneralny** lekarz, dr. Henrici, któremu po influenzy odjąć musiano przed kilku tygodniami lewą nogę aż pod kolano, czego dokonał prof. Bardeleben z Berlina, umarł wczoraj, licząc lat 58 i 2 miesiące.

* **Zwracamy uwagę** Czytelników na umieszczony pod rubryką „Nadesłano“ inserat pana B. Kasprowicza z Gniezna, którego wyroby zasługują na uwzględnienie przed podobnemi fabrykantami naszych niemieckich i żydowskich destylatorów.

* **Sroda.** Dnia 5 maja o godzinie 10 sprzedana zostanie w sądzie tutejszym na subhaście wieś Węgierskie, obejmująca 554 hekt. areału.

* **Ostrów.** Dnia 3 lutego zawiązało się w mieście naszem staraniem p. J. Nowickiego. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ z hasłem „Szczęść Boże.“ Przystąpiło z razu do zapisu 13 członków, z których obranym został zaraz zarząd towarzystwa. — Ćwiczenia i zebrania odbywać się będą na sali p. Hofmańskiego. Z życiem i ogniem zawsze Sokoła pójdzie młody „Sokół“ wytkniętą drogą, aby pomimo może przeszkód i zatorów, dojść do ogólnego celu. Z bratniem pozdrowieniem dla wszystkich „Sokołów“ — Zarząd

J. Nowicki, *W. Durski*,
przewodniczący. pisarz.

* **Toruń.** (Proces). W dniu przedwczorajszym toczyła się ponownie przed sądem ziemiańskim w Toruniu sprawa dzieci poznańskich, które w czasie zeszłorocznych latowych wakacyi w parafii grabskiéj bawiły, za co, jak już donosiliśmy, ich dobrodzieje na karę 3 marek skazani zostali, a to na téj zasadzie, że dzieci tych policyi nie zameldowali. Sąd ziemiański, tak samo jak sąd ławniczy, był zdania, że dzieci, które przecież nie miały zamiaru na dłuższy czas się osiedlać, pod paragraf do meldowania policyjnego obowiązujący, podciągać nie można, dla tego zatwierdził wyrok sądu ławniczego, który obżałowanych od winy i kosztów uwolnił. — W zeszłym tygodniu sądzono w tutejszym sądzie ziemiańskim 16 książek polskich, które jeszcze Rex podał za niebezpieczne; i w téj sprawie wydał sąd wyrok uwalniający. „Przyjacielowi“ donosi o takiéj saméj sprawie pan Józef Cejrowski, kowal, który jest bibliotekarzem w Rzęćinie w powiecie starogardzkim: Odbywano u niego rewizye Czytelni i 3 razy już stawać musiał o to przed sądem, ale zawsze go uwolniono. — Zawsze przecież trzy mile drogi do sądu się włóczyć i mudzić sobie, to rzecz nie mała, zwłaszcza dla rzemieślnika i ojca siedmiu dzieci. Ostatni raz był p. Cejrowski 26 lutego przed sądem w Starogardzie razem z Józefem Felchnerem, bibliotekarzem z Osieka. Uwolniono obu, Cejrowski pisze, że jego sprawa trwała blizko dwie godziny. Najdłużéj trwało, gdy książkę „Z Kujawskiéj Ziemi“ tłómacz czytał. Wtedy Cerrowskiemu aż się spać chciało, dopiero go prokurator obudził, gdy głośno zaczął dowodzić, że ta książka musi być zakazana. „Jednak mnie od kary uwolniono, jeno na 1 marca mam znowu nowy termin przed Izbą karną w Starogardzie. Czynię to wszystko z miłą chęcią, pisze Cejrowski, bo czém więcéj człowieka co drażni, tém mocniéj i śmieléj człowiek przytém obstaje, a zwłaszcza Polak broni się wtedy do upadłego.“ — Egzamin abituryencki zdali w poniedziałek pomiędzy innymi pp. Cichomski, syn obywatelski z Królewsta i Zackenfels, syn znanego z interpelacyi posła p. Czarlińskiego urzędnika Zakrzewskiego-Zackenfelsa. — We wtorek zdał egzamin abituryencki w gimnazyum realnem p. Adam Czarlińaki, syn prezesa Koła p. Leona Czarlińskiego.

* **Młode zajączki** marcowego lęgu ucierpiały straszliwie od dokuczliwych mrozów, które od początku marca panują. Panie zającowe są prawdziwemi megerami, bo zaraz po lęgu pozostawiają one młode zajączki bez wszelkiéj opieki i wcale się o nie nietroszczą. Z okolicy Poczdamu donoszą że tam prawie wszystkie zajączki marcowe wyginęły i stanowią dziś ulubioną pastwę dla wron i kawek.

* **Influenza.** Wesele miało się odbyć w niedzielę — w tém na influenzę zachorowała młoda panna. Za tydzień zachorował młody pan — za dwa tygodnie ksiądz proboszcz, tak, że dopiero w czwartą niedzielę upragniony ślub i wesele odbyć się mogły.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 7go marca św. Tomasza z Akw.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 37.
Zachód o godzinie 5 minut 47.

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha

złożyli w dalszym ciągu:

465) Ks. proboszcz Stryjakowski z Łopienna.
466) „ „ Gitzler ze Soboty.
467) Antoni Kończyński z Golenczewa.
468—473) Ks. N. N., Maryanna Grochowiak, Maryanna Szymankiewicz, Bartłomiéj Kryszak, Teodor Tomaszewski i Jan Jeńsiak z Gniezna.

Dawniejszych roczników Straży św. Wojciecha nabywać można w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,70 m. przyjmuje

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Sw. Marcin 16/17.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 marca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI.
Książę Sułkowski z Rydzyny, hr. Szembek ze Słupi, Chłapowski z Królestwa Polskiego, Rouppert z Bojanowa, Metka ze Żnina, Krause z Rawicza.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Ksiądz Piątkowski ze Lwówka, dr. Rayczak, Żmijewski, Buchowski z córkami, Kąsinowski z żoną i pani Łuczkiewiczowa z Królestwa Polskiego, Wiśniewski z Kórnika, Weiss z Kulmbachu, Simonsohn z Sierakowa, Ulkowski z Waliszewa, Maćkowski z Retkowa, Kompf z Grabia, Kochann z żoną z Neubuden, Podlaszewski z Tarnowa.

(Nadesłano).

Fabryka likierów „pod karpiem“

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie

poleca swoje w najnowszy sposób francuzki z zastósowaniem 15 letnich doświadczeń i najnowszych aparatów wyrabiane likiery: (1358)

Znakomity likier Benedyktynkę,
Abricotinę,
Crême de Cacao à la Vanille,
„ Mocca,
„ Vanille,
„ Rose,
„ Curaçao etc. etc.
Maraschino di Zara,
Boonekamp,
Angosturę,
Eccau,
Allasz,
Żytniówka (Getreidekümmel),
Malakoff,
Absinth Szwajcarski,
Wodę wiśniową (Kirschwasser),
Imbierowe wino żołądkowe,
Likier z ziół alpejskich etc. etc.
jako też moje specyalności:
Gnieźnieński Kordyał,
„ Goldwasser,
Gnieźnieńską Pomarańczówkę,
„ Kminkówkę,
Prawdziwy likier Delicieuse,
Karpatówkę — góralską esencyą żołądkową,
Pałuczankę,
Ruski Balsam,
Odstałe znakomite nalewki, jak
Wiśniową
Porzeczkową } w oryginalnem opakowaniu.
Malinową
Śliwowicę etc. etc.
Wszystkie zwyczajne likiery jak: **Goldwasser, różowy, cytrynowy, imbierowy i t. d.**
Esencye punczowe jak **burgundzką, arakową, rumową, ananasową** i t. p.

☞ Sprzedaż detaliczna i opieczętowanych butelek znajduje się w składzie przy **ulicy Fryderykowskiéj nr. 142.**

Telegram giełdowy

Berlin, 6 marca 1890. **(Kursa końcowe.)**

Kurs z dnia	5	6
Pszenica niżéj.		
na kwiecień-maj	198 —	196 —
na czerwiec-lipiec	196 50	194 50
Żyto wzmoc.		
na kwiecień-maj	172 —	171 25
na czerwiec-lipiec	168 75	168 —
Oléj rzep. słabiéj.		
na kwiecień-maj	68 75	68 50
na wrzesień-październik	59 50	59 —
Okowita osłab.		
eksportowa	34 10	32 40
na kwiecień-maj	33 70	33 60
na czerwiec lipiec	34 40	34 20
na lipiec-sierpień	34 90	— —
na sierpień-wrzesień	35 20	35 —
spożywcza	53 60	53 70
Owies		
na kwiecień-maj	164 —	163 75
Wyp.-żyta wsp.		
Wyp.-okowity kw. eksportowa	50,000	,000
„ „ „ spożywcza	,000	,000
Kurs z dnia	4	5
Consol. 4%	106 50	106 50
Consol. 3½%	102 25	102 50
Poznańskie 4% listy zastawne	102 —	102 10
Poznańskie 3½% listy zastawne	99 75	99 60
Poznańskie listy rentowe	103 90	104 —
Austryackie banknoty	171 40	171 45
Austryacka renta srebrna	75 10	75 25
Rosyjskie banknoty	221 70	221 25
Rosyjskie listy zastawne	99 10	98 90
Polskie 5% listy zastawne	66 10	66 10
Polskie likwidacyjne listy zast.	60 75	60 75
Węgierska 4% renta złota	88 40	88 —
Węgierska 5% renta papier.	84 75	84 75
Austryackie kredytowe akcye	173 40	171 75
Austryackie francuskie koleje	96 40	95 60
Lombardy	56 90	56 75

Usposobienie: słabo.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Stan powietrza.

Dnia 5 marca 1890 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore	765	Płn.Z. 6	pochmurno	7
Aberdeen	757	Z.Płn.Z. 4	pochmurno	1
Chrystiansund	—	—	—	–
Kopenhaga	744	Płd.Płd.Z. 4	śnieg	—4
Sztokholm	742	Płd.Płd.Z. 6	zachm.	—1
Haparanda	732	PłdZ. 6	śnieg	—1
Petersburg	752	Płd.Płd.Z. 1	zachm.	—2
Moskwa	762	Płd.Z. 1	pół zachm.	—12
Kork, Queenst.	766	Płn.Płn.Z. 4	pochmurno	7
Cherbourg	762	Płn.Z. 4	zachm.	6
Helder	753	Płn.Z. 2	pochmurno	3
Sylt [1]	746	Płn.Z. 2	pół zachm.	—1
Hamburg [2]	748	Z.Płd.Z. 6	zachm.	—4
Swineminde	750	Płd. 6	zachm.	—7
Neufahrwasser	755	Płd. 3	bez chmur	—7
Kłajpeda	755	Płd.Płd.W. 5	zachm.	—3
Paryż	760	Płd.Z. 3	zachm.	—4
Monaster [3]	752	Z.Płd.Z. 6	zachm.	—4
Karlsruhe	759	PłdZ. 5	pochmurno	—5
Wiesbaden [4]	757	W. 2	śnieg	—5
Monachium	758	Płd.Z. 5	bez chmur	—11
Kamienica	756	Płd. 5	pochmurno	—7
Berlin	753	Płd Z. 4	pochmurno	—7
Wiedeń	762	PłdZ. 1	bez chmur	—13
Wrocław	758	Płd.Płd.W. 3	bez chmur	-13
Isle d'Aix	766	Z. 4	zachm.	2
Nizza	755	W. 4	bez chmur	2
Tryest	753	W.Płn.W. 8	zachm.	—3

[1] Nocą silna burza i zawieja śnieżna. [2] Nocą burza ze śniegiem. [3] Śnieg. [4] Sron.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny do Irlandyi do Prus Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, 4) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Przy przejściu minimum ponad Europą północną spadł barometr w północno-zachodnich Niemczech w przeciągu 24 godzin aż do 23 mm., a wiatry kręcąc się na prawo doszły do siły burzy. W Europie centralnéj jest powietrze przy ożywionym prądzie wiatru przeważnie z **PłdZ.** do **PłnZ.** przecięciowo cieplejsze i po większéj części pomroczne; w wielu miejscach pada śnieg.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w marcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
5. Pop. 2	745,4	PłdZ.burzl.	pogodne	— 1,8
5. Wie. 9	742,6	PłdZ. um.	zachm.	— 2,2
6. Ran. 7	741,9	Z. słaby.	zachm. [1]	— 8,0

[1] Nocą śnieg.

Dnia 5 marca **maximum ciepła** — 1,2° Cel.
„ „ **minimum ciepła** —11,9° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

* *Stacye buhajów rozpłodowych* urządzono od 1 stycznia r. b. w trzech powiatach Wielkopolski i to: w Kościanie, w Lesznie i Wschowie, od 1 kwietnia zaprowadzone będą w powiecie śmigielskim. Kasy powiatowe tych powiatów płacić będą pewne zapomogi dla gmin nie posiadających dostatecznych środków do pokrycia powstałych ztąd kosztów.

Podobno i powiaty międzychodzki i skwierzyński zamierzają niebawem pójść za przykładem powyższych powiatów. Jest to rzecz bardzo ważna dla hodowli bydła i zasługuje na wszelką uwagę powiatów.

(K) **Poznań**, 6 marca. — (Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza śnieg.

Żyto bez handlu.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —,— Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52,50 pł., 70-ta 32 90 m., marzec 50-ta 52,50, 70-ta 32,90, kwiecień-maj 50-ta 52,80, 70-ta 33,20, sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,— m., wrzesień 50-ta 54,00 70-ta 34,40 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk w miejscu bez beczki 50-ta 52,40 mrk., 70-ta 32,80 mrk., marzec —,— mrk., sierpień 70-ta 34,30 m.

Poznań 6 marca. Ceny mąki. Pszenna 94.50, żytna 30,00 za 100 kilogr.

Wrocław, 5 marca 1890.

Żyto (za 1000 funt.) — —. wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— mrk. na marzec 176 żąd., kwiecień-maj 177,00 żąd., maj-czerwiec 178,00 żąd., czerwiec-lipiec —,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 165,00 żądano, na kwiecień-maj 162 żąd., na czerwiec lipiec —,— żąd.

Oléj rzepiowy cicho wypowiedz. —— cena w miejscu marzec 7,00 żąd., marzec-kwiecień — żąd., kwiecień-maj —,— żądano.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., —,—, wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedziane —,—, na marze (50-ta) 51,30 żąd., (70-ta) 31,80 żąd., na marzec-kwiecień (70-ta) —,— żąd., kwiecień-maj (70-ta) 32,20 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 6 marca: żyto 176,00 mrk.. pszenica — mrk. owies 165.00 mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 73.—.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat konsumc.) dnia 5 marca: (50-ta) 51.30 mrk., (70-ta) 31.80 mrk.

Ceny targowe z dnia 5 marca 1890

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M.	F.	ciężki naj niż. M.	F.	średni naj-wyż. M.	F.	średni naj-niż. M.	F.	lekki towar naj-wyż. M.	F.	lekki towar naj-niż. M.	F.
Pszenica biała	19	30	19	[illegible]	18	[illegible]	18	[illegible]	17	[illegible]	17	20
żółta	19	20	18	90	18	60	18	20	17	60	17	10
Żyto	17	50	17	30	17	10	16	80	16	60	16	40
Jęczmień	18	00	17	30	15	80	15	30	14	30	12	80
Owies	16	60	16	40	16	20	16	00	15	80	15	40
Groch	18	00	17	50	16	50	16	00	15	00	14	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	28	30	26	30	24	80
Rzepik zimowy „ „	27	90	26	30	24	70

Bydgoszcz, 5 marca.

Pszenica: piękna 176—180 mrk., średni towar —,— m., pośladnia według jakości 170 do do 175 mrk.

Żyto według jakości 157--161 mrk.. poślednie —,— mrk.

Jęczmień do browarów 160—165, na paszę 140—150 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 150 do 160 marek, pośledni —,—

Groch wrzący 160—170 marek na pa[illegible] 140—155 marek.

Okowita 50-ta 51.50 m., 70-ta 31.25 m.

Berlin, 5 marca — (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 180—198 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na marzec-kwiecień płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 198,25—197,75, na maj-czerwiec płacono 196,75—197,25, na czerwiec-lipiec płacono 196,75—196,00, na lipiec-sierpień płc. 190,75—190, na wrzesień-październik pł. 185,25—184,00 Wyp. — ton. Cena wyp. —.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 169—176 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na marzec-kwiecień płacono —,—. żąd. —,—, na kwiecień-maj płacono 172,00 172,25—171,75, na maj-czerwiec pł. 170,50—170,00, na czerwiec-lipiec płac. 169,00—168,50, na wrzesień-październik płc. 159,25—158,75. Wypowiedz. — ton. Cena wypowiedziana —,— m.

Owies za 1000 kil. w miejscu 164—182 m. według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, żądano —,—, na luty-marzec płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 164 50—164,75, na maj-czerwiec płac. 163,50—163,00, na czerwiec-lipiec płac. 163,25—162,50, lipiec sierpień pł. 154,00—153. Wypowiedziano — ton. Cena —,— mrk.

Kukurudza w miejscu pł. 128—136 według jakości, miesiąc bieżący płacono —,—, kwiecień-maj płacono 110,75, maj czerwiec płac. 111,00. czerwiec-lipiec płac. 111,75, na lipiec-sierpień płac. 113,50 płac Wypowiedziano – ton. Cena —,—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 69,0 mrk., z beczką —,— mk., na marzec płacono 69,00, żądano —,—, na marzec kwiecień płacono 69,—, na kwiecień-maj płacono 68,7—68,8, maj-czerwiec pł. 67,8—68,5. Wypowiedziano 500 cent. Cena wypowiedziana 69,5 m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu płac. 53,6 mrk., na styczeń —,—. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płac. 34,1 mrk., na marzec płacono 33,4—33,5, na marzec-kwiecień płac. 33,4—33,5, kwiecień-maj pł. 33,5—33,8—33,7, na maj-czerwiec pł. 33,8—34,0, czerwiec-lipiec pł. 34,2—34,4. lipiec-sierpień płac. 34,7—34,9. sierpień-wrzesień pł. 35.1—35 3—35,2, Wypowiedziano 50,000 litr. Cena 33,4 mrk.

Szczecin, 5 marca

Pszenica słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu 182—191,0 płacono, na marzec — płc., na kwiecień-maj płacono 191,—, na maj czerwiec 192,— płacono, na czerwiec-lipiec 193,0 płacono i żąd.

Żyto słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 162—167,0 płacono, na kwiecień-maj 168,25 płacono. na maj-czerwiec 168,5 płc., czerwiec-lipiec 167,0 płac., — żąd., wrzesień październik 167 żąd,

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 158 do 166 płacono.

Oléj rzepiowy cicho, za 100 kilogram, w miejscu bez beczki 70,00 żąd., marzec 69,0 żąd., na kwiecień-maj 68.5 żąd., wrzesień-październik 59,5 żądano.

Okowita staléj, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 33,2 płac., 50-ta 52,7 płac., na kwiecień-maj 70-ta 33,2 żąd., maj-czerwiec 70-ta —,— nom., sierpień-wrzesień 34,6 żąd.

Hamburg, 5 marca. — Okowita staléj. marzec 22 żąd., marzec-kwiecień —— żąd., kwiecień-maj 22¾ żądano, maj czerwiec 23— żądano, sierpień-wrzesień 24¼ żąd. — Kawa good average Santos za marzec 86⅓, maj 86¾, wrzesień 85½, grudzień 82½. Usposobienie potw. Obrót 3500 miechów.

Magdeburg, 5 marca. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16,85, cukier ziarn. excl. 88% 16,15 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 13,50. Usposobienie cicho. ff. Rafinada chlebowa —, f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II. z beczką 27,00 miel. Melis I z beczką 25,50. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za marzec 12,52½ płac., 12,55 żąd., kwiecień 12,60 płacono, 12,65 żąd., maj 12,72½ płc., —,— żąd., lipiec 12,90 płac., —,— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Seit 1876, also bereits 13 Jahre, versiegele ich jede Flasche mit meinem eigenen Namenssiegel und kann, trotz grösster Anstrengung, Niemand über meine Weine etwas Nachtheiliges öffentlich aussagen, bester Beweis ihrer Güte und meiner Reellität. Französ. Weine sind überhaupt die besten der Welt, weil von Natur aus eisenhaltig, während andere Weine meistens gegypst sind. Wer meine Weine nicht trinkt, schadet sich also selbst. Trinken Sie also und fordern Sie im eigenen Interesse überall nur die gesunden ungegypsten

französischen

Natur-Weine

von **Oswald Nier**

Hauptgeschäft **BERLIN**

25 Centralgesch. und 600 Filialen in Deutschland.

Ausf. Preis-Courant gratis & frco.

(№ 152.

Skład centralny w Poznaniu

Ulica Berlińska nr. 16.

Miesiąc Marzec!

Nabożeństwo do św. Józefa,

zaopatrzone w aprobatę Władzy Duchownéj, zawierające Encyklikę Ojca św. Leona XIII, dotyczącą wzywania Najśw. Maryi Panny i św. Józefa w tych uciśnionych czasach, nadto różne Modlitwy na cześć Oblubieńca Najśw. Maryi Panny, jako to: Koronkę, Godzinki, Nowennę, Psalmy i Hymny, Modlitwy w czasie Mszy św., Spowiedzi i Komunii św., tudzież modlitwy na każdy dzień tygodnia ku czci św. Opiekuna, Obowiązki Bractwa św. Józefa itd. Cena książeczki 30 fen., z przesyłką 40 fen. Na 10 egz. 11-ty w dodatku, 100 egz. 25,00 m., 500 egzpl. 100,00 m. włącznie z przesyłką poleca **Ks. Kałkowski w Wilczynie per Podrzewie** i

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Kartki

do Komunii św. Wielkanocnéj

(Communio Paschalis) poleca i odwrotnie wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Folwark Nidom circa 1585 morgów areału i folwark Radomice z Noskowem circa 2700 morgów

należące do **majętności Czerniejewo** mają być **od 1-go lipca r. b.** na 12 lat wydzierżawione. Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr Czerniejewo p. Schwarzenau (Bydgoszcz).** (1297)

Cenniki na życzenie gratis i franco.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania.

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Grób Pański,

chrzcielnice, ołtarzyki do noszenia poleca jeszcze we wielkim wyborze po cenach zniżonych

skład sprzętów kościelnych

W. Trzcińskiego

w Poznaniu przy ulicy Wodnéj nr. 22.

Król Bolesny

Jezus Chrystus

ks. Marcina Hinczy T. J.

z 13 stacyami Męki Pańskiéj

wydał

ks. Oficyał dr. Łukowski.

Cena za egz. 75 fen., z przes. 85 fen.

Tegoż autora ks. Marcina Hinczy

Zabawa z Jezusem

przez Mszą św.

Cena za egz. 10 fen., z przes. 15 fen. poleca i wysyła odwrotnią pocztą

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Słodkie piękne

pomarańcze

marok. daktyle, figi, migdałki w łup. i rodzenki na gałązkach poleca

W. Becker.

plac Wilhelmowski nr. 14, róg ulicy Teatralnéj.

Cygara

z pierwszorzędnych Hamburgskich, Bremeńskich i t. d. fabryk sprowadzone poleca

W. Becker, Wilh. plac 14.

Główny skład papierosów

z fabryki E. C. Hunniusa z Odessy i Bogdanowa z Warszawy. (475)

Papierosy Sulimy, Wellera i Komendzińskiego z Drezna, oraz **W. Kulwicza z Poznania** poleca po cenach fabrycznych.

Araki, rumy, franc. koniaki, esencye **ponczowe, nalewki** pomarańczową i wiśniówkę, **gdańskie wódki,** francuzkie i krajowe cremy, francuzkie (Bordeaux) czerwone i węgierskie wina.

W. Becker,

plac Wilhelmowski nr. 14, narożnik ulicy Teatralnéj.

Dla uczniów

uczęszczających do tutejszych szkół wyższych, założyłem z dniem dzisiejszym, (1172)

pensyonat

pod umiarkowanemi warunkami. Ręczę za ścisły dozór, pomoc w naukach i troskliwą opiekę. Zarazem **przysposabiam** do gimnazyów i udzielam **lekcyi prywatnych.** Zgłoszenia przyjmuję w mojem mieszkaniu przy ulicy Półwiejskiéj 31 na parterze po lewéj stronie.

Poznań, dnia 10 stycznia 1890.

T. Woliński,

b. nauczyciel gimnazyalny.

Jasiński i Ołyński

Główny skład świec kościelnych

z fabryki (108)

Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odrą

(założonéj w r. 1777)

polecają pod gwarancyą za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe

Marka ochronna **„Gwiazda."**

opakowania i **kosztów przesyłki** nie obliczamy.

Oléj do palenia

w wyborowym gatunku.

Kadzidło i bursztyn.

A. Karlewicz,

tapicer i dekorator, (1159)

narożnik Berlińskiéj i Młyńskiéj ulicy,

poleca swój magazyn wyściełanych mebli własnego wyrobu, jak również materye na meble, firanki i portyery, drągi do firanek i do portyer, rozmaite stoliki, filary, szafki do cygar itd. Poleca się także do wykonywania wszelkich robót w ten zakres wchodzących jak do przerabiania starych mebli i **dekoracyi w domu i poza domem.** Usługa rzetelna, ceny umiark.

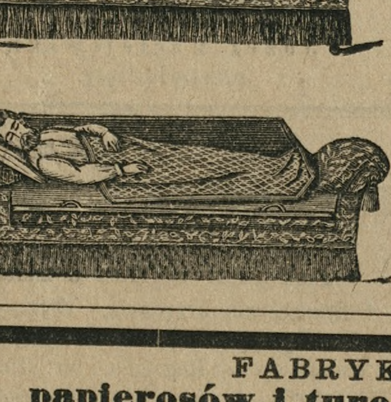

Nowość!

Kanapy łóżkowe, których przy rozkładaniu nie potrzeba odsuwać od ściany. Również polecam **fotele łóżkowe od 30 m. kanapy zwycz. od 27 m. materace spręż. od 20 m.**

J. N. Dankowski,

tapicer i dekorator,

ul. Podgórna nr. 5.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN"**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Jan Komendziński,

malarz, (1356)

poleca się Wiel. Duchowieństwu do upiększania kościołów; prace wykonuje sumiennie i przy nader przystępnych cenach.

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 16, I piętro.

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.

Skórę angielską na pasy.
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach,
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile poleca (894)

Z. MAZURKIEWICZ.

Fabryka pasów,

oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.

Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Siegel'a „Smierć nagniotkom" (Hühneraugen Tod)

fabr. przez Aug. Siegela w Genthin,

jedynie skuteczny i ulgę przynoszący środek, nabyć można w mieście Poznaniu w wszystkich prawie drogeryach, u chirurgów itp., również na prowincyi; specyalnie zaś w aptece Artura Schulza w Koronowie, W. Stęczniewskiego w Kostrzynie i Dr. Aurel. Kraatz w Bydgoszczy. (723)

Polecenia: Radzca zdrowia Dr. Sendler w Magdeburgu, Dr. P. M. Blüher w Lipsku, F. Staude, król. chirurg J. K. Mości Wilhelma I. H. Kirschbaum, chirurg J. Excelencyi feldmarszałka hrabiego Moltkiego i wiele innych listów dziękczynnych, które podczas wystaw kongresowych niemieckich chirurgów i t. d. w Berlinie 1888 r. i w Poznaniu 1889 r. 7 dni i 2 dni były wyłożone na widok publiczny.

Lampy

stołowe, wiszące i ample nocne z majoliki i metalowe z słynnéj fabryki **Stobwassera** poleca w wielkim wyborze

B. Szulczewski,

plac Wilhelmowski 10, naprzeciw teatru miejskiego.

Une dame française

donne des leçons de conversation. S'adresser à Mme **Lemmen,** Wodna ulica 14. (63

Jako fryzyerka

poleca się Szanownym Paniom

Brautscheckowa

dawniéj **Ratsch**

plac Wilhelmowski nr. 5, III piętro w podwórzu.

Kucharka

wiejska dziewczyna, znająca się dobrze na gospodarstwie wiejskiem, umiejąca gotować wykwintnie a oszczędnie, robić wszelkie konserwy, piec ciasta itp., była w jedn. miejscu na probostwie 5 lat, w drugiem 4 lata, na odpusta sama gotowała. Swiad. posiada znakomite, poszukuje miejsca za gospodynią na probostwie. Adres pod lit. D. u p. **Szymańskiéj,** Sty Marcin 76, p. (1354)

Poszukuje umieszczenia od 1-go kwietnia r. b.

urzędnik gospodarczy

bezdzietny, liczący 50 lat życia — z żoną lub bez niéj, do dworu lub probostwa — z skromnemi wymaganiami. — Łaskawe oferty przyjmie **Eksped. Kuryera Poznańskiego** sub T. B. 1355.

Organista z Kujaw, liczący lat 26, żonaty, obecnie w miejscu, któryby mógł być na życzenie pomocnym w gospodarstwie, poszukuje posady od 1 kwietnia r. b. Łaskawe oferty uprasza się do **Ekspedycyi Kuryera** pod lit. C. P. 1330.

Urzędnik gosp.

kawaler z 8 letnią praktyką, obeznany z wszelkimi gałęziami gospodarstwa, życzy sobie przyjąć miejsce od 1, 7 b. r. na osobny folwark lub też pod dyspozycyą pryncypała. O łaskawe oferty uprasza się pod literą **J. W. Czempiń.** (1314)

Organista

młody, żonaty, znający swój zawód, z jak najlepszemi świadectwami, poszukuje od 1. IV. r. b. posady, dla polepszenia sobie losu. Łaskawe oferty przyjmie **Ekspedycya Kuryera Pozn.** pod lit. P. N. 1328.

Za Redakcyą odpowiedzialny Teofil Golski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.